Rok I. Kraków, dnia 18 maja 1914. Nr. 2.

NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie.
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla niecżłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelna redaktorka: **JADWIGA STROKOWA,** Aleja Słowackiego 7.
Administracya: ulica Karmelicka L. 32, I. p. **(Józefa Swobodówna).**

Rok I Kraków, dnia 18 maja 1914. Nr. 2.

NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie,
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla niecz łonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelna redaktorka:
JADWIGA STROKOWA
Aleja Słowackiego 7.

Administracya: ulica Karmelicka L. 32, I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

Szczęść Boże!

Wam oraczom cichym
Wytrwałym wśród trudu...
I wam siewcom ziarna
Na czarny chleb ludu...
W ufności, iż plony Bóg zebrać pomoże.
Szczęść Boże! Szczęść Boże!
Wam w izbach roboczych,
W kopalni — w warstacie,
Co przemysł rodzimy
W górę wydźwigacie,
Z nadzieją, że obcy handel was nie zmoże
Szczęść Boże! Szczęść Boże!
Wam kapłani mężni,
Wam wielcy uczeni.
Kierownicy myśli,
Jasności wśród cieni.
Dźwigającym ducha na życia ugorze,
Szczęść Boże! Szczęść Boże!
Wam po licznych szkółkach,
Wam twórcom dzieł sztuki
Pieśniarzom natchnionym
I siewcom nauki,
Których praca skiby na jutro nam orze.
Szczęść Boże! Szczęść Boże!
Wam wszystkim w narodzie,
Co wzmacniacie ducha —
Wierzycie w świt wolnych
Choć w koło noc głucha...
W tej pracy potężnej, której wróg nie zmoże.
Szczęść Boże! Szczęść Boże.

Jadwiga z Łobzowa.



Piotr Stachiewicz — Siejba.

ANTONINA MACHCZYŃSKA

Towarzyszki pracy dla dziecka, kobiety i ludu.

(Ciąg dalszy).

Po złamaniu absolutyzmu w Austryi i nadaniu krajom koronnym praw konstytucyjnych, wraz z autonomią narodową, Galicya wydała się siostrzycom, swoim z sąsiednich dzielnic, gnębionych w rozwoju społecznego i narodowego życia, szczęśliwą oazą dla ducha i pracy narodowej, wybraną cząstką, dawnej całości, której z kolei przypadła opatrznościowo rola i zaszczyt pielęgnowania myśli ojczystej, pod osłoną praw i zabezpieczeń konstytucyjnych.

Nie jest tu bynajmniej moim zamiarem, ani miejscem stosownem do badania, w jaki sposób i o ile Galicya wyzyskała dla podniesienia narodu, nowy ustrój prawny i polityczny; wiele już piór męskich zajmowało się i będzie zajmować się tą sprawą; dziejopisarstwo światłe i sprawiedliwe, ekonomia polityczna — oświata ludu, polityka świadoma praw i potrzeb narodu, będą z kolei,

przynosić swoją liczbę do ogólnego obrachunku, który jest konieczny, ze względu na mądrą zasadę orzekającą, że historya jest mistrzynią życia.

— *magistrae vitae.*

Co do nas zapytamy tylko, w jakimże to stanie konstytucya i autonomia nadane krajom koronnym w Austryi zastały Galicyę?

Obraz jej przedstawiał jedną wielką ruinę ekonomiczną, milionowy analfabetyzm, zaciętą germanizacyę tępiącą myśl i mowę polską. Lud zdemoralizowany potworną nauką rzezi i rzucone zarzewie waśni domowej między dwa bratnie narody — do wspólnej pracy i do wspólnego życia — na jednej ziemi powołane, dodajmy do tego trudności jakie rząd centralny w parlamencie stawiał słusznym żądaniom polskich obywateli, a przyjdziemy do przekonania, że pochód naprzód nie mógł być ani łatwy, ani bez ciągłej walki. Śród takich to walk i trudności została nareszcie uchwalona dla Galicyi najpożądańsza dla niej „Reforma szkolna“ z językiem wykławym polskim, z przymusem szkolnym i z otwarciem Seminaryów nauczycielskich dla kształcenia nauczycieli i nauczycielek.

Ruch dobroczynny powstał na całej linii, a obowiązkiem moim jest zaznaczyć, że w tym ruchu powszechnym ku lepszej przyszłości kobiety wzięły od początku czynny i nieustający udział, a w miarę przygotowania coraz nowych osobników stawał się coraz silniejszym, wreszcie masowym. Wyżłabiał on sobie coraz szersze koryto, popłynął też niem jak wezbrana fala użyźniając ojczyste łany bujnym posiewem oświaty ludowej i podniesieniem ogólnego poziomu wykształcenia kobiet. Szkoła publiczna polska, dla kształcenia nauczycielek raz już zdobyta — jak fala ruchomego morza — coraz to nowe szeregi pracownic wyrzuca na brzeg czekający uprawy.

Z Seminaryów to najpierw wychodzą te nowe siły i zdolności i śród rodzących się potrzeb odradzającego się społeczeństwa stają dzielnym zastępem do życiodajnej działalności.

Zajmuje nas w tym obrazie przedewszystkiem nowo z oraganizowana szkoła ludowa, z jej młodą nauczycielką, która w Seminaryach od samodzielnych i twórczych wykonawców lichej i obcej nam ustawy, otrzymała wraz z wyższem przygotowaniem naukowem ducha misyonarskiego zadość czyniącego za przeszłość i błogosławione posłannictwo opiekunki wiejskiej chaty i bosej dziatwy wśród ludu.

Język polski przywrócony w szkolnictwie, przymus szkolny zaprowadzony w kraju i otwarcie Seminaryów nauczycielskich to trzy zbawienne, a niezbędne czynniki dla rozrostu i działalności szkolnictwa. Były to jakoby trzy młoty robocze w potężnej kuźni, walące w twardą skorupę ciemnoty i idącej za nią nędzy ludu, a rozlegające się po kraju na wzajemną pobudkę do szybszego działania.

Język ojczysty był tą najradośniejszą, łączącą wszystkich pobudką. Przymus szkolny wciskając się w zaułki miast, na poddasza, do suteryn i w zapomniane zagrody zapadłych przysiołków wiejskich, wyprowadzał na jasność dzienną tysiączne szeregi tych maleńkich nędzarzy mających prawo do światła i opieki.

Do przyjęcia tego drobiazgu dziecięcego na progu szkolnym, najsposobniejszą była młoda nauczycielka. Typ to piękny w pierwowzorze swoim; ujmujący i rzewny prostotą, skromnością, umiłowaniem dziecka a dzielny w szerzeniu światła, opartego na świętej wierze i narodowych ideałach, będzie zawsze drogim, sympatycznym i zasłużonym śród narodu.

To też zaraz po otwarciu seminaryów, frekwencya młodzieży żeńskiej okazała się liczną i wyborową i to nietylko pietnastoletnich jak zaznaczała ustawa, ale o wiele starszych wiekiem. Panienki te przybywały spragnione dla siebie zakresu samodzielnego działania, którego im — znane po części życie światowe — dotąd nie dało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapełnianie głowy.

„Pedant pedagog napełnia pamięć, ale w rozsądku i sumieniu pustki zostawia, podczas gdy ważniejszą jest rzeczą, by uczeń miał głowę dobrą, niż głowę dobrze napełnioną“. (*Montaigne*).

Nie ma przykrzejszego wrażenia nad widok klasy, w której dzieci tylko *pamięciowo* lekcye powtarzają. Odnosi się wtedy wrażenie, iż to są maszynki, gramofony powtarzające i bez myśli i bez czucia zdania wyuczone.

— Ja muszę uczyć pamięciowo, bo tego wymaga plan i za obfity materyał, powiadają jedni.

— Ja z tymi bezmyślnymi głowami nic innego nie zrobię w klasie, bo podręczniki są niezrozumiałe, dzieci nie przyswoją sobie lekcyi inaczej jak pamięciowo — twierdzą inni.

Jednak, znachodzą się klasy, w których czarodziejską siłą nauczycielka czy nauczyciel i wśród podręczników marnych i wśród materyału olbrzymiego, *nie zapełniają głowy*, lecz rozwijają i myśl i uczucia. Dzieje się to w owych izbach szkolnych, w których między dziatwą a nauczycielką niema lodowatych granic godzin szkolnych, w których: nie „zbywa się“ lekcyi, byle wypełnić czas, w których się nie wita dzieci jako pożeraczy sił i zdrowia, lecz widzi się wśród rzeszy płowych główek przyszłych obywateli i siłę narodu.

Napełnianie głowy zaczyna się od nieszczęsnego *opowiadania*. Gdy dziecko nie umie ułożyć zdań, nie zdola swojemi słowami opowiedzieć treści czytanego ustępu, wtedy chwyta się środka ratunkowego, i „kuje“ na pamięć. Cała siła zabezpieczenia od „kucia“ i napełniania głowy leży w formie pytań dawanych przez nauczycielkę.

Lecz czasem bywa tak, iż wyszukanie najłatwiejszej formy pytań zdaje się żmudną pracą. Nauczycielka

sama z podręcznika kilka pytań sobie przyswoi i ani o szczebel wyżej nie sięgnie, ani o krok szerzej granicy nie określi.

Może te gorzkie słowa wydadzą się nie prawdziwymi — jednak niestety... zaprzeczyć im nie łatwo. Dziecko nie nauczy się ani myśleć, ani czuć, ani sądzić, ani rozpoznawać zło od dobra, gdy tylko pamięciowo każdą lekcyę przerobi. I bywa nieraz tak, iż recytator pamięciowy wybija się na pierwszy plan w klasyfikacyi, gdy właściwie należałoby go przesunąć na najdalsze miejsce. Dla uchronienia od bezmyślnej pamięciowej paplaniny trzeba dzieciom pytania przemieniać, przerzucać, porządek tematu przestawiać, wtedy i uwaga się skupia i myśl pracuje. Są dzieci, które odpowiadają wybornie na pytania nauczycielki. Gdy kto inny da pytanie, stoją bezradne i milczą. Dowód to „napełnienia głowy“ nie kierowanie myślą. Ażeby dziecko miało dobrą głowę — trzeba pod czas nauki kierować władzami ducha i uczuć.

Skra.



Dr M. GOYSKI.

Wykształcenie kobiety polskiej w średnich wiekach.

(Ciąg dalszy)

A było ono wogóle bardzo skromne naogół, nietylko w samej Polsce. Powoli dopiero rozszerza się i pogłębia, wytwarzając i budując nowe światy, nowe i odmienne horyzonty wiedzy i nauki, im dalej i dalej w historyę całej ludzkości, im bliżej ku nam, ku dzisiejszym czasom i stosunkom. O! bo, średniowiecze całe, to inny świat, inne życie, inne pojęcia, wprost niezrozumiałe i dziwne rysy dla nas, dla naszego sposobu myślenia, wprost wrodzonych nam pojęć.

Chrześciaństwo zaczyna w naszych sercach, w naszych duszach coraz potężniej się gruntować, koniecznością duchową, duszy każdego człowieka się stawać, by w dwa wieki po przyjęciu tej wiary św., w wieku XIII objawić się najwyższym wyrazem ascetyzmu, szeregiem świętych i to w szczególności kobiet, jak te znane postacie: św. Kinga, bł. Salomea, św. Jadwiga i t. d.

Pod ten ciemny las.



Pod ten ciemny las idę w zadumie.

Zagony pól stoją w blasku zachodzącego słońca. Czarowna woń wiosennego oddechu ziemi roziewa się dookoła. Pochyleni pracownicy wśród zagonów gwarzą żywo...

Idę — niosąc jakiś niewypowiedziany ból w głębi duszy...

— Tak mało plonu z mej mozolnej pracy i tak mało postępu w życiu tego ludu!... Obliczam i równoważę wysiłki mego trudu z tem co widzę w wiosce. Za mało — za mało opieki, pomocy i rady!... Oto niwy pokrajane w strzępy drobne, mówią jakoby z skargą:

— Czy wyżywimy wszystkich?...

Oto przy pracy pochyleni starsi szepcą:

— Wszystko co młodsze i silniejsze poszło za pracą...

Oto widzę wielki szlak drogi wiodącej za ocean, — gdzie tysiące serc naszych w tęsknicy zamiera...

Pod ten ciemny las idę w głębokiej zadumie. Co roku zbieramy się „pod figurą“, śpiewamy „Litanię“ i zmieniamy w wieczorną ciszę pola, łąki i gaj przydrożny — w wielką kaplicę polskiej wioski miłującej „Przenajświętszą“. Lecz co roku mniej nas „pod figurą“. Wiosna każda porywa wychodźców jakąś potężną siłą, woła na ten lud spragniony zarobku i idzie biedny, polski robotnik „do Prus“,... a wraca w obcej szacie, z obcą mową i — obojętną niechęcią do tej ziemi, która mu zarobku dać nie może.

— Uczymy, wychowujemy, stroimy serca dziatwy w podniosłe tony,... a wszystko zacierają „Prusy“ i plon pracy szkolnej zdeptany bywa brutalnym wpływem obcego świata.

Z pochyloną głową przechodzę po nad brzeg rwącej rzeki. Stary góral z mozołem wbija pale, znosi kamienie.

— Pochwalony!... Na wieki!...

— Co roku Macieju poprawiacie tutaj?...

— Co roku!... Bije fala silna i rwie, a rwie... Takby i cały zagon porwała, a jużci strzedz go muszę. Strzegł ojciec dla mnie, muszę ja ustrzedz dla dzieci.

— Możeby gmina pomogła, możeby obróciła bieg rzeki, jakże tak ciągle walczyć musicie z wodą?

Podniósł na mnie jakby załzawione oczy, spojrzał żałośnie i rzecze:

— Kiej tam gmina poradzi fali? Obrócą ją w tę stronę, to innemu będzie rwało. Siła to i nie ustąpi, a kto już zaczął, musi ostać do końca. Synowie w Ameryce, zięć do Prus poszedł — ja sam muszę za nich pracować, ale nie ustąpię... Tak moja pani... wam także w szkole ciężko, a nie ustąpicie... Niepiśmienny ja, ale rozumiejący wiele... bywają na świecie fale jeszcze mocniejsze jak ta, a ludzie się im nie dadzą...

. . . .

Ze łzami śpiewałam wraz z dziatwą litanię i pieśni rzewne...

Światełka lampek migały wśród wieńców z choiny, dziecięce głosy płynęły nad łąki i niwy, echem dzwoniły w ciemnym lesie i koiły mą duszę jako modlitwa podnosząca ducha...

Wracałam pod ten ciemny las z siłą nowego zapału:

— Bóg wam zapłać Macieju za słowa otuchy. Tak jest! Biją rozmaite fale o nasze niwy i zagony, o nasze serca i dusze, o nasze prawa i pragnienia. Wytrwać musimy... tem silniej, im mniej nas broniących ojcowizny...

Swierk.



Co jednak było tym elementem wykształcenia? Oto przedewszystkiem znajomość elementarna języka łacińskiego, a raczej umiejętność czytania po łacinie, by się na książce modlić i śpiewać po łacinie, niekoniecznie wszakże, by rozumieć daną modlitwę, rozmyślanie, czy śpiew. Panienki wstępujące do klasztoru musiały już z obowiązku uczyć się po łacinie, jeżeli nie miały zostać tylko służebniczkami, bo reguła każdego zakonu obowiązywała do codziennych modlitw i rozmyślań (medytacyi), a równocześnie do śpiewu chóralnego. Gdy rozglądniemy się bliżej, to spostrzegamy wybitny fakt, że obok wymienionych i innych świętych, które nie są rodem Polki, jest silny procent księżniczek z rodu Piastów zakonnicami, czy to jako wdowy, czy jako panny. Obok znajomości łaciny i śpiewu, musi dana wstępująca do klasztoru uczyć naprzód się psałterza, a potem Pisma świętego starego i nowego „Przymierza“. Na tym psałterzu zaczyna się nauka czytania. Obok tego przychodzi nauka łacińskiej gramatyki i t. zw. *ars dictan*, czyli i pisania; wreszcie potrzebną była tutaj znajomość kalendarza kościelnego (jestto dziś jeszcze jedna z nauk pomocniczych historyi) i umiejętność grania na jakimś instrumencie oraz wykonywania robót ręcznych (hafty, wyszycia i t. d.). Pewne to uregulowanie i określenie wykształcenia podaje t. zw. *Institutio sanctimonialium*, wydana przez synod akwizgrański w 817 r. Podobneż jest wychowanie i mężczyzny, chłopca, a niewiele odbiega i co do świeckich dzieci. W całem średniowieczu całe szkolnictwo leży w ręku Kościoła, nie wyłączając wcale i wszechnicy. Jak widzieliśmy z poprzednich warunków, takie są podstawy wykształcenia dla zakonnicy. A zatem musiały być jakieś szkoły dla nowicyuszek. Były one w klasztorach żeńskich.

Klasztory i męskie i żeńskie przyszły do nas, do Polski, już jako instytucye wykształcone, zorganizowane, bez tych okresów formowania się, organizowania. A zatem już i z tą szkołą swoją klasztorną dla nowicyuszek. Prowadziła taką szkołę zawsze osobna, wyznaczona do tego zakonnica, niekiedy kapelan. Przestrzegała ściśle przepisów i karności zarówno szkolnej, jak i odnośnej do danego zakonu — reguły. Analogicznie było i w klasztorach męskich. Wiemy, że na Zachodzie, gdzie kultura i oświata stała wyżej, niż u nas w Polsce, były pierwsze szkoły klasztorne żeńskie wysoko podniesione co do zakresu nauki, nowicyuszki czytywały już i autorów klasycznych, a inne, obok szkoły dla nowicyuszek swoich, utrzymywały osobną dla dziewcząt świeckich, gdzie uczono także czytania, pisania i praktycznej nauki. Te dwie szkoły: wewnętrzna i zewnętrzna, to okazy nie częste wcale, z biegiem lat — ta rzadkość niknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józ. Sw.

WYCIECZKA.

(Ciąg dalszy).

Jedne utrzymywały, że mało, abym się nie zmęczyła; inne dowodziły — że dużo — bo lepiej, żeby Pani dużo wywiozła ziemi na kopiec! Że ciężko, to nic nie szkodzi, bo one pomogą. I tak, otoczona mojemi dziećmi, wiozłam taczkę ziemi na kopiec Grunwaldzki! Jedne, podtrzymywały mi suknię, abym nie upadła, drugie popychały taczkę, inne biegły przed i za nami, a wszystkie były czerwone, śmiejące, wesołe, szczęśliwe!

Gdy już sypania ziemi miały dosyć, zebrały się wszystkie na kopcu i zaśpiewały pieśni nasze, polskie. A dziwny to był koncert! Cieniutkie głosiki dziewcząt pobudziły śpiące w okolicznych błotach żaby, które zdziwione, że im ktoś ciszę przerywa, naprzód pojedyńczo, potem coraz liczniej, zaczęły wtórować śpiewom dziecięcym, aż wkońcu chór żabi zagłuszył je zupełnie.

W miasteczku zwiedziłyśmy starożytny, królewski zamek, który, niestety obecnie, zamieniony jest w koszary i stajnie!...

Było już południe, słońce dobrze przypiekało, każda spragnioną była chłodu i wypoczynku, to też wszystkie jedną przejęte były myślą: do lasu! do lasu!

A przed nami, jak okiem sięgnąć, ciągnęła się stara, cicha, olbrzymia puszcza Niepołomicka. I szłyśmy do niej w skupieniu, wpatrzone w jej tajemnicze wnętrze, a gdy nareszcie woń i chłód puszczy owiały nas, gdy stanęłyśmy wśród jej niezliczonych kolumn, westchnienie ulgi wszystkie podniosło piersi. I zapomniałyśmy o głodzie, trudzie, zmęczeniu — i biegłyśmy dalej, dalej! i zda się skrzydła u stóp naszych wyrosły.

Nareszcie zatrzymałyśmy się w ciemnym, starym lesie. Było tam sucho, wonnie, cudnie!... Rozbiłyśmy obóz i każda wyjęła z torebki przyniesiony posiłek. Ale wypoczynek nie trwał długo, szkoda drogiego czasu!

Zrobiłyśmy więc koło jedno, drugie, trzecie i zabawa rozpoczęła się na dobre. Niektóre dziewczątka zbierały w pobliżu kwiaty, paprocie i szyszki na ziemi leżące.



Już nie mogłam utrzymać się na nogach; wysunęłam się więc z koła i usiadłam pod drzewem, przypatrując się zabawie dzieci z mej klasy i innych klas, które również były pod opieką swych nauczycielek. Dobrze mi było! Ten las szumiący cicho, lekko, tajemniczo, chwytał śpiewy i śmiechy dzieci, aby je przechować w kronice swych wspomnień i zdawał się pytać: „Przyszłyście tu z Krakowa ucieszyć się, przeżyć jedną chwilę wśród nas, nas starych, co pamiętamy inne czasy, inne dzieje, innych ludzi!?... Czy wiecie, jak to tu dawniej bywało? Nie śmiech i szczebiot dziecięcy przerywał naszą samotność. Tu bywało inaczej! inaczej!

(Dokończenie nastąpi.)



„Na majowe“.

Rozegrały się we wsi dzwony, zabrzmiały zgodnym trójdźwiękiem i głos ich leciał hen, w dal. To łkały, to jęczały, to cichły, to znów głośniej tony swe słały w świat daleki. I życie inne zbudziło się w wiosce. Te głosy wołały spracowany lud „na majowe“, do stóp Maryi. Wnet z ponad zagonów odrywały się głowy schylone, zaroiły się miedze, ciszę ożywiły głosy rozmów i gwar dzieciąt, spieszących tam, gdzie ból każdy lżejszym się staje, gdzie łzy osychają w nadziei lepszej doli; gdzie Chrystus miłościwe śle słowa pociechy. I szli wszyscy do kościółka wioski, do stóp tej Lekarki dusz ludzkich, do tronu Maryi. Ona współczuje każdej niedoli tego spracowanego ludu; Ona śle tym szczerym chłopskim duszom moc kojącą; Ona wlewa do dusz ich balsam, gojący rany i bóle. Spieszą więc gromady z ochotnem sercem po pociechę, po nadzieję, po ukojenie. Nie odejdą od Niej niepocieszone, bo wierzą w Jej przeogromną miłość ku sobie.



Syp, o Maryo, hojną dłonią łaski Swe na rozesłany u stóp Twych ten lud wioskowy! Niech on po wieki całe woła do Ciebie z równą ufnością: „Serdeczna Matko“. —

Wida.

Pokłosie.

Od wielkiego do śmiesznego tylko jeden krok. Od śmiesznego do wielkiego ogromny kawał drogi.

Miłość i rozsądek podobne do słońca i do księżyca. Ostatni dopiero wtedy wschodzi, gdy pierwsze zaszło.

Są, którzy zaczynając przemówienie, nie wiedzą, co powiedzą. Skończywszy, nie wiedzą, co mówili.

Najsurowszą krytyką w teatrze — jest chrapanie.

Im sztywniejsze towarzystwo, tem więcej w niem giętkich ukłonów.

Nie sądź człowieka po jednym złym czynie, ani też po jednym dobrym.

Szkoła przyszłości, szkoła twórczej pracy! [1])

Stoimy w przededniu ważnych reform szkolno-wychowawczych. Szkoła musi trwać w związku z życiem, nauką współczesną i potrzebami społeczeństwa. Na dzisiejszy, tak żywy ruch reformatorski w dziedzinie szkolnictwa składają się ewolucye stosunków społeczno-gospodarczych z jednej strony i rezultaty badań psychologicznych, a mianowicie zdobycze pedologii z drugiej strony. Pedologia, oparta na psychologii zbadała właściwości duszy dziecięcej — pedagogia podaje niejako rękę tym przyrodzonym właściwościom i potrzebom dziecka i na nich buduje nowe metody nauczania.

Każdy wie, że dziecko jest przedewszystkiem istotą ruchliwą i czynną, pedagog rutynista, wypowiada w imię karności szkolnej zawziętą wojnę tym bezcennym właściwościom dziatwy. Małe dziecko, przeniesione nagle ze świata ruchu, zabawy w świat abstrakcyi, zmuszone tylko siedzieć i słuchać, a od czasu do czasu patrzeć, marnuje swoją wrodzoną żywotność i skazuje na zagładę siły twórcze. Te same właściwości, które są źródłem utrapienia dla nauczyciela, można skierować ku pożytkowi dziecka. Ten punkt stanowi wyjście dla nowożytnej pedagogiki i zasadę t. zw. szkoły pracy.

Amerykanie i Anglicy zrozumieli to pierwsi, w ich szkołach zaprowadzono od dawna metody pracy; w Europie rozwinęła i umiejętnie udowodniła tę samą myśl Dr. Marya Mountessori w dziele „il pedagogia scientifica“ a obecnie przejęli to Niemcy i z wrodzoną sobie gruntownością rozwijają nowe metody i udoskonalają je aż do najdrobniejszych szczegółów. W wykładach Dr. Nittmana zapoznajemy się prawie wyłącznie z typem niemieckim.

Hasłem szkoły pracy jest nauczanie w działaniu: Schafende Schule, Arbeitschule w przeciwieństwie do szkoły „akademickiej“, jak się z ironią o naszej szkole wyrażają Amerykanie, a „Buchschule“ Niemcy. Dziecko powinno brać czynny udział w budowaniu swej wiedzy — nie tylko patrzeć i słuchać, ale czynnie działać. Siły twórcze należy pielęgnować na równi ze zdolnością przyswajania. Przedmioty, objęte programem nauki połączyć z pracą, która pojęcia wyraża zewnętrznie, w sposób konkretny, inaczej zamienia myśl w czyn. Pomiędzy pracą mięśni a naszem życiem duchowem zachodzi wzajemna zależność, obecnie psychologicznie uzasadniona.

Idea szkoły pracy nie jest nową, tkwi już we wskazówkach Pestalozzego, u nas w Polsce w skromnej książeczce Piramowicza, znalazło by się nie jedno wskazanie, wyprzedzające Niemców o wiek przeszło.

Obecnie w Niemczech ścierają się ze sobą dwa kierunki szkoły pracy: skrajny, Dr. Kerschensteinera i umiarkowany Dr. Gaudiga. Pierwszy uważa pracę w szkole za cel, drugi za środek. (Dokoń. nast.)

[1]) Staraniem sekcyi szkolno-ped. Stow. Naucz. w Krakowie, wygłosił WDr. Nittman dyr. sem. naucz. w Stanisławowie pod powyż. tytułem trzy odczyty (25, 26, 27 kwietnia) b. r.

U Polaka.

Powiedz sobie „chcę, aby każdy, wszedłszy do mego mieszkania, widział odrazu i ze wszystkiego, z każdego sprzętu, materyału i rysunku, że jest u Polaka.

(Bek - Limanowa).

XL. Sprawozdanie z działalności Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie za rok 1913.

Sprawozdanie za rok 1913 zamyka 40-letni okres istnienia Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie.

Stowarzyszenie, pracując cicho a niezmordowanie, zdołało pomimo trudnych warunków zdobyć stałą podstawę materyalną. Od r. 1901 posiada własny dom, wybudowało dom dla emerytek, utworzyło już w r. 1878 bezzwrotny fundusz zapomogowy z którego od chwili założenia do r. 1913 wydano 57·570 kor. 61 h. dla 435 nauczycielek, zaś w samym r. 1913 wydano zapomóg 8 osobom w łącznej kwocie 2.990 kor. 50 h. W r. 1879 utworzono fundusz pożyczkowy. Do końca 1913 r. wypożyczono 104.627 kor., a w r. 1913 przyznano pożyczek 31 osobom w łącznej kwocie 4.290 kor. Począwszy od roku 1900 Wydział Stowarzyszenia czyni bezustanne zabiegi

o zabezpieczenie nauczycielkom równych praw z nauczycielami. W tym celu członkowie Wydziału, należący do Delegacyi, w roku 1913, wyjeżdżali cztery razy do Lwowa w sprawach nauczycielek i dzięki temu nauczycielki nie zostały pokrzywdzone przy obecnej regulacyi płac.

W roku jubileuszowym powstała silna organizacya nauczycielek. W czasie Zielonych Świątek w dniach 11 — 12 maja odbył się w Stowarzyszeniu zjazd nauczycielek oraz licznie przybyłych delegatek z kraju. Zgromadzone nauczycielki uchwaliły, aby trzy istniejące stowarzyszenia nauczycielek w Galicyi utworzyły jeden związek p. n. „Zrzeszenie polskich stowarzyszeń nauczycielek katolickich“. Ponieważ najważniejszym czynnikiem do urzeczywistnienia tej idei jest własne pismo, przeto Zjazd uchwalił, aby zjednoczone stowarzyszenia wydawały własny organ. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie dn. 1 czerwca 1913 r. jednomyślnie uchwaliło obie rezolucye powyższego Zjazdu, a mianowicie:

1. Utworzyć Związek trzech istniejących stowarzyszeń tj. Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, Związku nauczycielek we Lwowie i Samopomocy nauczycielek w Przemyślu p. n. „Zrzeszenie polskich nauczycielek katolickich z siedzibą w Krakowie“.

2. W myśl § 3. statutu Stowarzyszenia nauczycielek postanowiło wydawać w duchu katolickim i narodowym własny organ (dwutygodnik) poświęcony sprawom zawodowym i kulturalnym nauczycielek i szkolnictwa oraz wychowania młodzieży. Za wspólną zgodą obrano Kraków na miejsce głównej redakcyi i administracyi pisma.

Sekcya szkolno pedagogiczna podjęła pracę powyższego wydawnictwa. Sekcya ta zaznacza, że z wydawnictwem dwutygodnika p. n. „Nauczycielka“ otwiera się nowe pole pracy dla nauczycielek, pole miłe i wdzięczne, a zarazem korzystne. Honorarya z początku skromne, w miarę rozwoju pisma coraz wyższe, zapewnić mogą każdej współpracowniczce stałe źródło dochodu, sławę autorską. zadowolenie wewnętrzne, nie licząc już podniesienia poziomu ogólnego wykształcenia.

Wszelkie zgłoszenia w sprawie wydawnictwa przyjmuje sekretarka sekcyi szkolno-pedagogicznej p. J. Swobodówna, Karmelicka 32. Ta sama sekcya w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dn: 21 kwietnia 1912 r. zajęła się wydaniem książeczki dla młodzieży szkół żeńskich p. t. „O przyzwoitem zachowaniu się młodej panienki“.

Sekcya biblioteczna wykazała, że obecnie jest w bibliotece 7.034 dzieł o 14.348 tomach, dalej, że w roku 1913 liczba dzieł wypożyczonych dochodziła do 100.000. Książki wysyłała bibliotekarka na prowincyę 57 nauczycielkom.

Bezpłatna czytelnia Stowarzyszenia cieszy się również powodzeniem. Czasopism jest 32.

Sekcya muzyczna istnieje w Stowarzyszeniu nauczycielek od r. 1906. W r. 1913 urządzali członkowie sekcyi wieczorki muzyczne nauczycielskie i uczniowskie. Biblioteka muzyczna powstała z darów prywatnych.

W roku 1913 otwarto pierwszą szkołę śpiewu dla dzieci.

Sekcya muzyczna Stowarzyszenia wysłała do Wiednia nauczycielkę na kurs 6-miesięczny spiewu solfège'u prof. Jana Wagnera pierwszego prezydenta austryackiego Związku muzyczno-pedagogicznego.

Ze sprawozdania sekcyi biura umieszczeń dowiadujemy, się że w r. 1913 ruch był ożywiony; zgłoszeń o nauczycielki było 214. Korespondencya biura wynosiła 2.809 odebranych i wysłanych kartek i listów.

Za pośrednictwo w umieszczeniu na posady płacą nauczycielki, członkowie Stowarzyszenia 2% od rocznej płacy, a domy biorące nauczycielki 4%.

W hoteliku urządzonym w dwóch pokojach domu Stowarzyszenia zatrzymało się w 1913 roku 395 nauczycielek i spędziło tam 1.419 dni.

Opłata za dobę wynosi dla członków w letniej porze 80 hal., w zimowej 1 kor. Za to mieszkanki otrzymują łóżko z pościelą, światło, usługę, a mogą też za skromną opłatą otrzymać całodzienny lub częściowy wikt w zarządzie domu emerytek.

Z powodu coraz cięższych warunków ekonomicznych prowadzenie gospodarstwa w domu emerytek, których jest 14, pociąga za sobą coraz większy deficyt; to też główna kasa Stowarzyszenia musiała w r. 1913 pokryć niedobór, wynoszący 1.288 kor. Względy jedynie ideowe skłaniają Stowarzyszenie do utrzymania nadal gospodarstwa w zakładzie.

Aby chociaż częściowo pokryć niedobór, jaki corocznie przynosi utrzymanie hoteliku i domu emerytek, Wydział uchwalił przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu w r. 1914 wniosek podwyższenia o 10 hal. miesięcznej wkładki, która mimo tak bardzo zmienionych na gorsze warunków ekonomicznych od lat 40-tu wynosi niezmiennie 60 hal.

W roku 1913 odbył Wydział 3 nadzwyczajne i 11 zwyczajnych posiedzeń, na których załatwiał sprawy następujące: 1) zawiadywał funduszami Stowarzyszenia, 2) przyjmował sprawozdania poszczególnych sekcyi, 3) rozpatrywał wniesione podania, 4) udzielał zapomóg i pożyczek, 5) przyjmował nowych członków, 6) wykonywał uchwały zwyczajnego i nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, 7) czuwał nad zawodowymi interesami nauczycielstwa żeńskiego.

Poza interesami zawodowymi i administracyjnymi zajmował się Wydział na swych posiedzeniach sprawami obchodzącemi ogół kobiet polskich, pracujących na jakichkolwiek stanowiskach. Mocą uchwały Walnego Zgromadzenia przystąpiło Stowarzyszenie do „Gościny“, której celem jest czuwanie nad rozwojem prac kobiet polskich, oraz udzielanie w tym kierunku dokładnych objaśnień i wskazówek.

Celem zawiązania bliższego kontaktu i życia towarzyskiego nauczycielek zamiejscowych z krakowskiemi, Wydział postanowił urządzać w Stowarzyszeniu zebrania towarzyskie. Na jednem z zebrań p. J. Mayówna, członek Wydziału, wygłosiła odczyt z obrad Kongresu hygieny szkolnej w Paryżu, na którym uczestniczyła jako przedstawicielka nauczycielstwa naszego. P. prof. Aleks. Jaworski miał odczyt z metodyki badań psychopedagogicznych p. t. „Próba pomiaru inteligencyi dziecka według skali mierniczej systemu Binet-Simon“. P. Zofia Nowakówna, nauczycielka z Bochni, wygłosila odczyt: „O dziełach Foerstera“.

Gdy w roku ubiegłym w społeczeństwie polskiem żywiej zajmować się zaczęto sprawą skautingu dla dziewcząt, Wydział Stowarzyszenia, uznając dodatnie znaczenie wychowawcze skautingu, przyłączył się do ogólnej akcyi i wybrał delegatkami Stowarzyszenia do Komitetu trzy panie z Wydziału.

Stowarzyszenie brało udział w kwestach, które urządzały instytucye społeczne dla przysporzenia funduszów na kolonie wakacyjne dla seminarzystek, na dom pracy, na budowę domu im. P. Skargi i na polskie szkoły kresowe.

W roku 1913. Stowarzyszenie poniosło stratę przez śmierć długoletnich członków: śp. Idy Stankiewiczowej i Stefanii Rottermund. Cześć ich pamięci.

W Krakowie, w marcu 1913.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek.

Głosy Prasy o Nauczycielce.

«*Nauczycielka*“ „*Sodalis Marianus*“ w num. 2 pisze: „Zjawiło się to pisemko na zaciemnionym horyzoncie życia nauczycielskiego jak jasny świt. Ileż wzniosłych myśli, jak drogoconne perły, rozrzuciło ono po białych swych kartach na bogaty kapitał swych czytelników, na moc i siłę w ich pracy i walce.

Nie nienawiść z niej idzie, ale miłość, nie rozpacz, ale nadzieja, nie ku ruinom chce wieść, ale z ruin nawet chce wydobyć życie.

„Witamy tę gazetkę z radością, witamy ją jako czynnik ideowy, który ma skupić tę olbrzymią armię nauczycielek w naszym kraju w jedną moc dobra i prawdy; witamy ją jako obronę ich interesów i budowanie narodu na zasadach Bożej prawdy i Bożego życia, witamy ją jako sztandar, na którym wypisane są hasła: jedności, miłości i prawdy: Za Wiarę i Ojczyznę.

Więc też mówimy jej na tę drogę, nieraz trudną i ciężką: Szczęść Boże! Idź do miast i miasteczek naszych, idź do wiosek i przysiołków naszych, wejdź wszędzie, a zwłaszcza do tych ciemnych, wilgotnych i zadusznych izb, kędy znajdziesz swą siostrę, upadającą nieraz pod ciężarem pracy, aby tę dziatwę naszą prowadzić ku życiu światła i zdrowia — idź i bądź tym siostrom swoim, tym bohaterkom, bądź przewodniczką w drodze, pomocą w pracy, pociechą i siłą wśród smutku i walki i prowadź po drogach miłości Boga i Ojczyzny ku zwycięstwu. Niech ci błogosławi ta, pod której opiekuńcze skrzydła skierowałaś swe pierwsze kroki — niech ci błogosławi Niepokalana Matka i Królowa naszego narodu — Marya.

Zachęcamy wszystkie Sodaliski, wszystkie Sodalicye, aby Nauczycielkę zaprenumerowały i całą siłą poparły.

Głos kobiet polskich z dnia 9 maja pisze: Pierwszy numer organu „Zrzeszenia Polskich Stow. kat naucz. musimy powitać z należnem mu uznaniem. Składa się nań słowo od Redakcyi w którem czytamy: „Nauczycielka“ ma stać na straży cnót i zasad, niegasnącą iskrą najwznioślejszych uczuć i pragnień, ma rozgrzewać serca kobiet polskich wytrwać, ani nie zachwiana, ani nie zrażona zwątpieniem“.

W dalszym ciągu red. Głosu kobiet polskich streszcza artykuły zawarte w 1-szym numerze i drukuje cały wiersz p. t. „Nauczycielka“.

Wiadomości z Ziem polskich:

W Poznańskich szkołach ludowych udzielano dotychczas naukę w dwóch najniższych klasach po polsku. Obecnie insp. szkolny wydał rozporządzenie, ażeby język polski zmieniono na niemiecki. Wieść ta wywołała protest w radzie miejskiej. Czy zdołają Polacy uratować chociaż tę drobinę z praw dzieci polskich okaże przyszłość.

Wzrastająca oszczędność w Królestwie polskiem. Żywem tempem postępuje praca rodaków nad szerzeniem idei oszczędności. Stowarzyszenie w Ostrołęce wydało broszurę o potrzebie oszczędności, Towarzystwo oszczędności w Tomaszowie rawskim rozsiewa w tysiących egzemplarzy broszurę p. t.: Dlaczego jesteśmy ubodzy? — inne stowarzyszenia na każdym kroku zachęcają do szerzeniom oszczędności gdy praca ta potrwa lat parę, będą mogli rodacy rodacy głosić śmiało: Sto milionów zamiast na wódkę idzie w oszczędności.

Szkoła zawodowych pielęgniarek w Krakowie z dniem 1/10 br. rozpoczyna nowy kurs dwuletni. Przyjmowane będą jedynie internistki.

O zwrot pióra ku Bogu cnocie i prawdzie napisała odezwę do autorów, autorek p. Anna Karwatowa z wschodnich Prus, prosząc, ażeby rodacy wielkie ideały brali za temat prac swoich. Odezwę podpisały osoby wszystkich sfer i wiele towarzystw.

O tych co odchodzą.

† Michalina Zielińska.

Dnia 27 kwietnia zmarła we Lwowie w domu Związku nauczycielek, znana przed laty dziennikarka i literatka polska; autorka licznych powieści dla dzieci i młodzieży Michalina Zielińska.

Urodzona w Kaliszu, wychowanie nader staranne i wykwintne odebrała w Warszawie i tu w tem sercu Polski długie lata spędziła. Ciężkie życie było udziałem śp. Michaliny. Córka zamożnych rodziców, skutkiem różnych przejść majątkowych, pracą własną musiała przez szereg lat utrzymywać nie tylko siebie ale i rodzinę. W roku 1862 porwano nocą dwóch jej braci, a co się z nimi stało nikt nigdy nie dowiedział się. Matka była wciąż chorą, ojciec zapadł na nieuleczalną chorobę, siostra cierpiała lekki obłęd. O tych wszystkich nieszczęśliwych istotach myśleć musiała jedna kobieta.

Dawała lekcye historyi, literatury polskiej, obcych języków i muzyki, pisywała artykuły do pism, jako stałą współpracowniczka „Kłosów“, a wraz z śp. A. Borkowską redagowała „Kronikę Rodziną i Wieczory Rodzinne“ pismo dla młodzieży.

Z pod pióra jej wychodziły śliczne powieści dla młodzieży jak: „Wyprawa po złote runo“, „Branka litewska“, „Teatrzyk dla młodzieży“ i wiele innych powieści, które i dzisiaj młodzież czyta z zachwytem. Przed kilku miesiącami redakcja „Małego światka“ nabyła od śp. Zielińskiej prawo nowego wydania jej powieści p, t. „Szesnastoletni wojewoda“, młodzi czytelnicy „Małego światka“ w listach do redakcyi wyrażali swój zachwyt dla tej ślicznej powieści odtwarzającej z wielką i ścisłą prawdą — czasy Królowej Jadwigi. Gdy śmierć zabrała wszystkich, dla których żyć i pracować musiała, opuściła śp. Zielińska przed trzydziestu laty Warszawę, gdzie jak mówiła za ciężko jej było żyć wśród mogił i przybyła do Galicji. Rozpoczęła się ciężka tułaczka po domach obcych, życie bez jutra, ciężkie życie pracy, gdy starość się zbliża i siły gasną. Wiek przyniósł spoczynek przymusowy, osiemdziesięcioletniej staruszki już nie brano do pracy — osiadła w Związku Nauczycielek. Malutki swój fundusik, bo dwa tysiące koron złożyła na rzecz Związku, a za to uzyskała dach i spokojny kącik własny, oraz mały procent. Została przyjęta do Związku jako pierwsza mieszkanka świeżo założonego schroniska nauczycielek.

„Zaszczytem to dla naszego Związku będzie, mówiła do p. Zielińskiej p. Wiktorja Niedziałkowska, że ty czcigodna pani zechcesz tu zamieszkać i prosimy, byś tu z nami na zawsze już została“.

I pozostała, mimo, że dusza jej wyrywała się do pracy, że tej pracy jak największego dobra pragnęła.

Pisała, czytała bardzo wiele, dnie schodziły jej na tej pracy, poza tem do ostatnich chwil życia dawała lekcje języka francuskiego

Ostatniej nocy nie położyła się nawet do łóżka, bo mówiła, jakżeby na tem łożu mógł ktoś inny potem spać“. Bez cierpień cicho odeszła z tej ziemi, gdzie za swą wielką sumienną pracę autorki i wychowawczyni młodzieży nic prócz cierni i smutku nie doznała. Niechże spoczywa w spokoju. **M. R.**

Z listów do Redakcyi.

Lwów 7/5, od Wydziału Stowarz. Nauczycielek. „Nauczycielka“ jest i niechaj żyje! Niech rośnie w moc i siłę! Niech nam będzie światłem i życia naszego zwierciadłem! Bóg pomóż! a my serdecznie z duszy całej winszujemy tego zwycięztwa. Mamy całą świadomość trudności wszelakich. Cześć się Krakowowi należy za doprowadzenie myśli do skutku, za wyprowadzenie naszej „Nauczycielki“ na światło dzienne. Osobne posiedzenie Wydziału poświęciłyśmy sprawie rozdziału pracy dla poparcia wydawnictwa. W każdej szkole jest delegatka, która zjednywać ma członków i zbiera wkładki. Odczytawszy odezwę dawniejszą, po gorącem przemówieniu do zebranych sprawę „Nauczycielki“ oddałam w ręce członków, i nie spuszczę jej z oka. Komitet redakcyjny tworzymy i rozszerzamy, rozpocznie on działać wytrwale. Całem sercem łączymy się z pracą zaczętą.

Aniela Rudnicka.

Lwów, red. „Szkoły“. Piszę pod wrażeniem przeczytanej „Nauczycielki“, którą przed chwilą otrzymałem.

Szlachetne dzieło, „organ Zrzeszenia“ stowarz. pol. katol. naucz. przedstawia się bardzo a bardzo pięknie. Wieje z niej serdeczna swojskość, ukochanie idei, artykulik za artykulikiem uderza w serce. Z całego serca gratuluję tym wszystkim, którzy przyłożyli rękę do wprowadzenia w czyn pięknej i szlachetnej myśli. Wierzę, że tak rozumnie i zacnie rozpoczęte dzieło przyniesie naszej wspólnej sprawie wielkie korzyści.

Jan Kornecki.

Suchodół 9/5 1914 r. — Oczekiwałam 1-go numeru niecierpliwie, śledzę bowiem, choć nie z powołania, ale z szczerego interesu dla nauczycielstwa ruch obecny, prądy, które się ścierają. Naturalnie, z jednego numeru o niczem sądzić nie można, to mnie jednak usposabia dobrze, iż na każdej karcie brzmi zapewnienie: „nie narzucamy wam haseł, będziecie mieć pismo, jakie same Panie zechcecie, jakiem go z biegiem czasu zrobicie swemi artykułami, listami, żądaniami itd.“. Ta droga była nader szczęśliwie obmyślana. A nadto dodać musimy, iż „nie rzucamy nikomu rękawicy z góry, ale gdy nas zaczepią w imię naszych zasad, nie wymówimy się od walki i śmiało naszych przekonań bronić będziemy, gdyż przyszłość narodu, a ztąd i tych, którzy mu młodzież wychowują, musi stać pod sztandarem nie przedawnionych wierzeń ojców naszych“. — „Nauczycielka„ powołana do życia może spełnić wielkie zadanie w pracy wychowawczej i obywatelskiej, życzę jej tego z całego serca. Rubryka sprawozdań pism pedagogicznych będzie wiele dawała przeglądu. Oby praca „Nauczycielki“ przyniosła plonu jak najwięcej, życzę „Szczęść Boże“, szczerze oddana Hr. Korytkowa z Roztworowskich.

Odpowiedzi od Redakcyi.

JWP. Pani z hr. Dzieduszyckich Komorowska w Bojanowie. — Za piękne słowa uznania i zachęty serdecznie dziękujemy. Pojmujemy dobrze, iż rozpoczęta praca będzie żmudną orką, jednak wierzymy w pomoc Bożą i zacnych rodaków. Za nadesłane liczne udziały Bóg zapłać!

Wbna Siostra Prefekta, Stary Sącz. Życzliwa ocena Przew. M. Ksieni jest dla nas nader cenną. Dziękujemy za „Szczęść Boże“! i ufamy, iż Wbne Siostry nauczycielki i dalsze numera pisma naszego z korzyścią przeglądać będą.

Wna P. H. Lieb.. Kołomyja. – Owszem, prosimy o wymienione artykuły i oczekujemy niecierpliwie. Tematu nie braknie, bo w ogóle nader mało nauczycielek wypowiedziało się dotychczas, a jednak tyle mają one i doświadczeń i obserwacyi.

WPani Zof.. Kor. Kraków. Witamy WPanią pierwszą, która jako matka pragnie pospieszyć z pomocą w poczętej pracy. Oczekujemy artykułów niecierpliwie i ufamy. iż WPani z pedagogii domowej zechce nam coś udzielić. Dom szkołą, a szkoła domem. to ideał, do którego wychowawczynie dążyć muszą. Tysiące nici spójnych musi łączyć serca matek z pracą nauczycielek.

Wna P. Dr. Ester: Kraków. Za przyobiecane artykuły dziękujemy i oczekujemy na nie.

«Rozgoryczonej» — Pojmujemy, iż rozliczne przykrości kaleczą i ranią, lecz tem większa zasługa wytrwać w pogodzie ducha. Co do sprawy «bicia dzieci», przytaczamy zdanie Trentowskiego, który wołał śmiało; Bat jest hańbą ludzkości. Bernard Perez w dziele »Trzy pierwsze lata dziecka“ pisze: «Spowszedniała, a jednak często w praktyce zapominana prawda, że «Sprawiedliwością i dobrocią wszystko prawie z dzieckiem zrobić można».

„Z prowincyi». – Owszem, nie znamy sióstr dalszych i bliższych, każde serce oddane pracy oświatowej to moc naszej siły przyszłości. Umieszczamy i prosimy o artykuliki z spostrzeżeń nad duszą dziecka. Taki to cudny świat i wiele daje obrazów, a dotychczas Polki mało piszą na temat psychologii dziecka.

W. P. M. Reut — Lwów. Dziękujemy za już, prosimy i o Zorzę i o artykuły. Adres w „Nauczycielce“ dokładny.

Oddalonej. – Każda lekcyą powinna być strojeniem duszy dziecka do tępienia wad, a siewu cnót, Evarts powiedział: «Nic niema większego na świecie nad człowieka, lecz niema w człowieku nic większego nad charakter».

W P. Z. w K. — Gdy tylko utrwali się byt «Nauczycielki» rozszerzymy ramy, na czteru kartach dziwnie ciasno. O artykuły pedagogiczne prosimy chętnie. W chwili rozgoryczenia szeptem przypominają się słowa poetki: „Choćby noc czarną objęła świat cały. Jo wierzyć będę w świt cichy i biały».

Od Redakcyi.

Wszelkie rękopisy proszę **czytelnem** pismem przygotowywać, bo oczy redaktorki długo się mozolą zanim odczytają niektóre wyrazy.

Od Administracyi. Wszystkie posyłki pieniężne tak udziałów jak i prenumeratę, oraz zapytania w sprawie wysyłek, proszę adresować: Wna Swobodówna, Karmelicka l. 32, Stow. naucz.

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA. Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.

W DRUKARNI E. I DR. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.